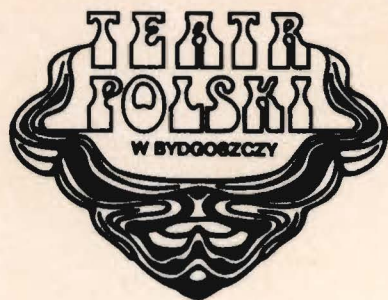


TEATR POLSKI
W BYDGOSZCZY



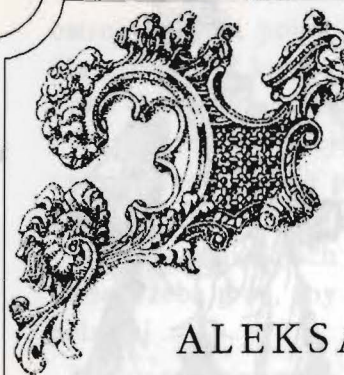
P R O G R A M



Dyrektor
ANDRZEJ MARIA MARCZEWSKI

Zastępca dyrektora
ROMUALD PRZEPERSKI

Kierownik literacki
EWA GRABOWSKA



ALEKSANDER FREDRO

ZEMSTA

KOMEDIA W CZTERECH AKTACH, WIERSZEM

**200 - LECIE URODZIN
ALEKSANDRA FREDRY
(1793-1876)**

**ÓSMA PREMIERA SEZONU 1992/93
W DNIU 27 MARCA 1993
Z OKAZJI
MIĘDZYNARODOWEGO DNIA TEATRU**

Wiesław Nowicki

Śmiech Fredry



Nasz teatr nadzwyczaj rzadko dostarcza okazji do poważniejszej dyskusji na temat możliwości interpretacyjnych komedii Aleksandra Fredry. W ostatnich latach właściwie tylko dwa przedstawienia stały się impulsem do rozmowy o zawartości myślowej utworów hrabiego Aleksandra - myślę o dwóch premierach *Pana Jowialskiego*, pierwsza w reżyserii Tadeusza Bradeckiego miała miejsce w Teatrze im. S. Jaracza w Łodzi, druga - zrealizowana przez Kazimierza Dejmka ostatnio w Teatrze Polskim w Warszawie. Spektakle te wyłamywały się z rutyny interpretacyjnej, pokazywały Fredrę jako pisarza inteligentnego, dowcipnego, zdolnego do szerszych i błyskotliwych obserwacji na temat ludzkich przywar. Bradecki i Dejmek udowodnili, że Fredro nie jest starym nudziarzem i tylko zabytkiem polskiego piśmiennictwa ...

Rzecz dziwna - w ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat powstało w Polsce wiele ważnych i odkrywczych szkiców krytycznych na temat twórczości Aleksandra Fredry. Stary spór między Eugeniuszem Kucharskim a Tadeuszem Boyem-Zeleńskim wcale nie stracił swojej aktualności i pytania, które w tej

ostrej dyskusji pojawiły się mają zasadnicze znaczenie także dla reżyserów, którzy sięgają po *Zemstę*, *Śluby panięskie* czy *Pana Geldhaba*. Później o Fredrze pisali Bohdan Korzeniewski i Jerzy Kreczmar, dając szereg spostrzeżeń o kapitalnym znaczeniu. Teatr jednak pozostał jakby głuchy na odkrycia badaczy. W rezultacie Aleksander hrabia Fredro stał się u nas - myślę o realizacjach scenicznych - autorem szkolnych lektur, które trzeba grać, aby młodzież poznała dorobek ojca komedii polskiej ...

Nic w tym nowego. Takie stanowisko jest niejako obowiązujące w naszym teatrze od wielu lat. Już w roku 1923 pisał Jan Lorentowicz: - "Tradycja komedii fredrowskiej zagasła na scenach polskich już od dłuższego szeregu lat. (...) komedie fredrowskie poczęto traktować jako pewną konieczność kulturalną, jako widowiska z góry skazane na żywot krótki i grywane jedynie dla honoru domu. Aktorzy podejmowali się niechętnie ról w sztukach fredrowskich, publiczność zraziła się również niewiarą w takie widowiska i w końcu zepchnięto Fredrę do szkół wszelkich, gdzie profesorowie wadliwą metodą pracy obrzydiali go ostatecznie młodym czytelnikom."

Nic tedy nowego ... Taka sytuacja rodzi pytanie: czy Fredro przestał być atrakcyjny i inspirujący dla twórców teatralnych?

Może jego utwory są już rzeczywiście tylko zabytkami dawnego piśmiennictwa (i teatru), z których nic wykrzesać się nie da?

Nie sądzę, byśmy mieli uzasadnione argumenty do negowania zmysłu obserwacji Aleksandra Fredry, jego gorzkiego humoru, umiejętności krytycznego osądu społeczeństwa polskiego, a szerzej - samej kondycji Polaka.

Wiele krzywdy Fredrze poczyniły różne "dobroduszne" interpretacje jego komedii, ukazujące Cześnika, Rejenta, Pana Jowialskiego jako sympatycznych i mądrych (!) jegomościów. Tuszowano i skrywano wszelkie ich wady i przywary, tworząc

fałszywy album pięknych polskich typów z przeszłości. Takie postępowanie było psychologicznie zrozumiane w czasach zaborów. Wtedy realizacje komedii Fredry miały znaczenie szczególne, przypominały czasy wolności, przenosiły jakby widzów myślą i sercem do innej epoki. Wystawianie Fredry było swoistym aktem patriotycznym, służyło pokrzepianiu serc i budzeniu uczuć narodowych. Wszyscy wiedzą, jak wielkie to miało znaczenie.

Teraz jednak trzeba spojrzeć na komedie Fredry przede wszystkim z punktu widzenia ich zawartości myślowej i artystycznej. Trzeba jakby na nowo przyjrzeć się komizmowi Fredry. Łatwo dojdziemy do wniosku, że wcale nie jest to śmiech dobroduszny, a sam Fredro był ostrym i wnikliwym krytykiem naszego społeczeństwa. Dodajmy tutaj, że jego krytyka wcale nie straciła na swoim znaczeniu.

Tradycyjnie już najwięcej sporów i wątpliwości spośród wszystkich komedii Fredry wywoływała i wywołuje *Zemsta*. Jest to wielki problem dla teatru i nic dziwnego, że najwybitniejsi nasi reżyserzy rękami i nogami bronili się przed tym utworem. Tutaj trzeba bowiem odpowiedzieć na pytania dotyczące stosunku Fredry do swoich bohaterów. *Zemsta* jest obrazem społeczeństwa polskiego i pytanie *j a k i e* jest to społeczeństwo ma kapitalne znaczenie. Odejście od tej problematyki, swoista ucieczka od tych kwestii zawsze prowadzi do kolejnej "dobrodusznej" realizacji komedii, gdzie Cześnik i Rejent są przedstawiani ciepło, sympatycznie, słowem - jako (prawie) wzory postaw obywatelskich i moralnych. Reżyser poprzez swoich aktorów zdaje się mówić z dumą: patrzcie, jacy byli dawni Polacy!

Ano właśnie: jacy? Mądrzy? Głupi? Rozsądni czy bezrozumni? Myślę, że niedźwiedzią przysługę uczynił naszemu teatrowi prof. Eugeniusz Kucharski, wybitny fredrysta, autor wielu odkrywczych wniosków na temat komedii Fredry. Jednak jedna jego uwaga spowodowała wiele zamieszania, więcej - skiero-

wała myślenie reżyserów teatralnych w kierunku fałszywym. Chodzi o następujące sformułowanie prof. Kucharskiego na temat *Zemsty*: - "*Polska urosła z takich dwu sił i wartości: z połysku stali w ręku takich rębaczy jak Raptusiewicz i z nieugiętej, żelaznej woli, skupionej w mózgu takich bajecznych głowaczy jak Milczek*".

To efektowne, ale nieprawdziwe zdanie, stało się jakby drogowskazem dla aktorów, którzy przez dziesiątki lat grali role Cześnika i Rejenta. Wbrew tekstowi, a zgodnie z niefortunną metaforą Kucharskiego uznali, iż mogą pokazać pozytywne wzorce dwóch Polaków. W ten sposób na drugi plan schodził cały nurt krytyczny *Zemsty* a triumfowało dobre samopoczucie realizatorów. Pamiętajmy jednak, że uwaga Kucharskiego wywołała poważny sprzeciw najpierw Boya, potem Korzeniowskiego i Kreczmara - wnikliwych interpretatorów twórczości Fredry, a *Zemsty* w szczególności. Nie byli oni skłonni tak pozytywnie oceniać ani Cześnika ani Rejenta. Boy pisał, że "z większym prawdopodobieństwem do prawdy można by powiedzieć, że Polska upadła przez takich ciemnych warchotów jak Cześnik, który jak był konfederatem barskim, tak samo mógł być konfederatem targowickim, i przez takich sobków, krętaczy i piniaczy jak Rejent, którego bajeczna głowa objawia się głównie rutyną w dostarczaniu fałszywych świadków (...) słowem, upadła przez zapóźnienie się w tępej i zmurszałej szlachetczyźnie".

Można z pewnością polemizować z Boyem na temat tej "zmurszałej szlachetczyzny", ale teraz chodzi głównie o dwie konkretne postaci - Cześnika i Rejenta, o ich wizerunek intelektualny, moralny, także obywatelski. Przy najlepszych chęciach nie da się utrzymać twierdzenia, iż mamy do czynienia z pozytywnymi wzorcami postępowania. Po prostu tekst nie daje takich podstaw. Zostaje więc ogląd krytyczny, który przecież wcale nie tłumi śmiechu fredrowskiego, a przeciwnie - wyzwala ten śmiech. Ważne jednak - z czego się śmiejemy? Czy z ja-

kiegoś Cześnika, czy może z samych siebie, jakby powiedział Gogol? ...

Każdy aktor, który grał Cześnika traktował tę postać komicznie. Pisał już o tym Jerzy Kreczmar, my możemy tylko potwierdzić trafność tej obserwacji na podstawie realizacji *Zemsty* z ostatnich trzydziestu lat. Nawet w "westernowej" *Zemście* Jerzego Krasowskiego Cześnik był śmieszny. Nawet tam, chociaż całe przedstawienie pokazywało jakiś dziki azjatycki kraj, mało mający z Polską wspólnego. Ale Cześnik starał się być śmieszny.

Profesor Jerzy Kreczmar analizując różne interpretacje roli Cześnika z przeszłości zauważa, że nigdy "nie próbowano się z tej postaci natrząsać. Nie robiono z Cześnika pokraki ani imbecyla. Wedle potocznego wycucia charakter utworu wymagał, żeby prowokować widza raczej do śmiechu niż do drwin. Publiczność miała się więcej śmiać niż wyśmiewać."

W historii naszego teatru mieliśmy całą galerię wybornych Cześników. Rolę tę grali tak wybitni aktorzy jak Nowakowski, Rychter, Trapszo, Frenkiel, Zelwerowicz, Bolesław i Jerzy Leszczyński. Wszyscy oni utrwalali ów wzorzec sarmacki, który przysłał akcenty krytyczne, obecne przecież w interpretacji niektórych artystów. Bardziej odkrywcze myślowo wydaje się odczytanie postaci Rejenta przez Królikowskiego, Rapackiego a potem przez Jaracza i Węgrzyna.

Rapacki grał Milczka przez 54 lata i jego interpretacja utrwaliła się w pamięci pokoleń aktorskich. Był "spokojny, wyrachowany, budzący strach w otoczeniu, nieubłagany wobec wszystkich" jak zaznaczono w *Scenie Polskiej*. Jerzy Kreczmar, komentując tę rolę powiedział, że Rapacki pokazał "staropolski dewotyzm i nie przypuszczał zapewne, że aby być obłudnikiem, trzeba być koniecznie libertynem lub ateistą"...

Zemsta nadal stanowi problem interpretacyjny dla naszego teatru. Można różnie odczytywać ten utwór, byle nie przypisy-

wać mu myśli, których zwyczajnie tam nie ma. Ważne, aby reżyser podjął wyzwanie, jakie niesie ta wspaniała i przenikliwa myślowo komedia. Jej ślady znajdziemy nawet w *Wyzwoleniu* Wyspiańskiego - pierwotnie Karmazyn i Hołysz mieli się nazywać Cześnik i Rejent ...

Trudno powiedzieć, jakim tropem interpretacyjnym pójdzie reżyser bydgoskiego przedstawienia Józef Fryźlewicz. Nie jest to jego pierwszy kontakt z twórczością Fredry. Pamięamy jego przedstawienie *Ślubów panińskich* a wcześniej - warszawskie "Małego człowieka do wielkich interesów." Na dodatek Fryźlewicz wiele lat pracował z Jerzym Kreczmarem i można przypuszczać, iż podejmie niektóre myśli zapisane przez tego wybitnego reżysera i teoretyka teatru.

Na koniec pewna uwaga osobista - tylko raz uczestniczyłem w realizacji "Zemsty", która wykraczała poza banał myślowy.

W roku 1982 komedię tę reżyserował w Teatrze Wybrzeże Stanisław Hebanowski. Spektakl nie był spójny myślowo w swoim ostatecznym rezultacie. Cześnik i Rejent byli pokazani dość tradycyjnie, odkrywcze natomiast było spojrzenie na postać Papkina, którego grał Henryk Bista. Ten błazen, pyszałek i tchórz został przedstawiony jako człowiek zagubiony w prymitywnym świecie, jako swoisty poeta, który żyje na innym, wyższym poziomie ducha. Był to ciekawy sygnał interpretacyjny, który jednakże pozostał osamotniony w tym dziwnym spektaklu, w którym dekoracja odwoływała się do sztuki Wschodu, aktor grający Wacława stosował chwyt farsowy, a Cześnik nie umiał tekstu ...

Różne, jak widać są powody, dla których komedie Fredry budzą nasz śmiech.

Reżyseria
JÓZEF FRYŻLEWICZ

Scenografia
MARIUSZ NAPIERAŁA
pod opieką artystyczną
ANDRZEJA MARKOWICZA

Ruch sceniczny
JERZY WOJTKOWIAK



**ALEKSANDER
FREDRO**



ZEMSTA

Konsultacja wokalnno-muzyczna
ARKADIUSZ KACZYŃSKI

Asystent reżysera
SŁAWOMIR BACZULIS

Inspicjent i sufler
DANUTA SZCZERBAKOWSKA

OBSADA

Cześnik Raptusiewicz
ANDRZEJ JUSZCZYK

Klara, jego synowica
MAŁGORZATA WITKOWSKA

Podstolina
KRYSTYNA BARTKIEWICZ

Dyndalski, marszałek Cześnika
JÓZEF FRYŻLEWICZ

Śmigalski, dworzanin Cześnika

* * *

Perelka, kuchmistrz Cześnika

* * *

Rejent Milczek
PIOTR MILNEROWICZ

Wacław, syn Rejenta
PRZEMYSŁAW WALICH (PWSFTv i T)

Papkin
MARIAN CZERSKI

Mularz I
SŁAWOMIR BACZULIS (stażysta)

Mularz II
* * *

oraz

bajduki, pacholki i czeladź



ISTOTA DZIEŁA FREDRY

"Gdy próbuje się podsumować dorobek komediowy Aleksandra Fredry, ustalenie jego stosunku do prądów literackich, z którymi się stykał, nie narządza większych trudności. Wychowany w tradycjach Oświecenia, pełni twórczości rozwinął w okresie rozkwitu romantyzmu, twórczość zaś kończył w czasach, gdy romantyzm miał się ku schyłkowi. Rzekomo odwrócony od romantyzmu, był bardzo bliski jego nurtowi realistycznemu, który w literaturze polskiej wyjątkowo tylko ujawnia się w poezji epickiej i dramatycznej, ujęcie natomiast znajdował w prozie powieściowej i komediowej. Na taki stosunek pisarza do ówczesnych tendencji literackich wpływały jego uzdolnienia twórcze, wśród których górowały umiejętność dokładnej obserwacji życia, szczególna wrażliwość na zjawiska komiczne, swoiste wreszcie predylekcje językowe. Jego tedy komedie to bardzo bogata galeria obrazów i obrazków z życia ziemiańskiego, obfitością szczegółów obyczajowych nie ustępująca najlepszym powieściom ówczesnym, z mnóstwem postaci ludzkich, zazwyczaj wyraźnie zindywidualizowanych, występujących w sytuacjach przeważnie komicznych, traktowanych bądź z pogodnym humorem, bądź ironicznie czy satyrycznie. Rezolutne dziewczęta, młodzi hulacy, starzy słudzy, pogodni staruszkowie - to kreacje sercu pisarza-humorysty najmiłsze. Jego wreszcie język artystyczny zarówno w prozie, jak i w wierszu urozmaicony jest świetnymi conceptami w postaci dowcipów oraz mnóstwem pierwiatków gnomicznych, przysłów i aforyzmów, tworzonych bez wysiłku przez pisarza, który chętnie cytował powiedzenia swego imiennika, Andrzeja Maksymiliana Fredry, a na starość, idąc w jego ślady, układał własne maksymy".

J. Krzyżanowski: Dzieje literatury polskiej.

"Fredro to wielka poezja polska; nie ta zrodzona z niewoli i męki, patologiczna i wzniosła, natchniona i obłąkana w swojej monomanii, nie ta, której duch narodu zawdzięcza swoje ocalenie, ale i swoje straszliwe skrzywienie zarazem; ale ta Polska odwieczna, po której ów epizod krwi i hańby spłynął nie znacząc na niej śladów, tak jak spłynął bez śladu po glebie oranej przez polskiego chłopca; ta Polska, która otwiera nam ramiona dzisiaj. Tę niepożytą polskość, jaka kryje się w uśmiechu Fredry, nie dość rozumiano za jego życia, nieprędko zrozumiano ją i po jego śmierci. Pojęcie wielkości, poezji utożsamiało się z wyrazem bólu narodowego lub nawet z jego gestem; niejedną wieszczę, nie zawsze nawet najczystszej wody, który górnice rozdzierał szaty nad losem ojczyzny, przesłonił tedy Fredrę naszemu sercu i pamięci. Fredro szat nad ojczyznę nie rozdzierał, bo on nią był; najgłębiej może, bo bezwiednie. I był jednym z największych polskich artystów, tym, którego nazwisko możemy, bez cienia szowinizmu, postawić obok pierwszych nazwisk świata".

Boy-Żeleński: Obrachunki fredrowskie

"Wszystko to jest bardzo żywe, prawdziwe w każdym słowie i geście i wiernie maluje obyczaj szlachecki, zwłaszcza z epoki rozkładu; co do arcyzmu, co do wizji świata, Zemsta jest klejnotem jedynym w skarbcu komediowym wszystkich literatur. Topnieję z rozkoszy oglądając ją dobrze graną na scenie. Ale uważać ją za autorem Przygód Benedykta Winnickiego¹ za "wzór poczciwości, szczęścia i cnoty", to mi się wydaje osobliwym nieporozumieniem. Jeszcze dziwniejsze wydaje mi się, że ktoś odważa się twierdzić - i budować na poparcie tego twierdzenia jakże sztuczne konstrukcje - że Fredro "chciał tu pokazać, jak pojmuje prawdziwą staropolszczyznę"! A już najdziwniejsze, to widzieć w Zemście, jak tenże sam komentator² - "królewskie blaski przeszłości". Co tu jest królewskiego? - Królewska jest tu tylko poezja Fredry; reszta to małe świństwa drobnych ludzi. (...)

Jeśli nicuję tak wartość moralną tego minionego świata, to dlatego, że widzę pewne niebezpieczeństwo w stosunku do poety. Materiał życiowy, z którym związany jest nierozdzielnie arcyzm Fredry, stanowi niemałą zaporę w tym, aby ten arcyzm przemówił w całej pełni do ludzi dzisiejszych. Uczył ich, w jaki sposób cud sztuki zdolny jest przetworzyć w piękno p r z e c i ę t n ą l u b n a j l i c h s z ą b o d a j r z e c z y w i s t o ść, oto jedno z zadań krytyki wobec Fredry".

Boy-Żeleński: Obrachunki fredrowskie



"Czym jest Pan Tadeusz dla twórczości Mickiewicza, tym dla twórczości Fredry Zemsta: pożegnanie mijającego świata szlacheckiego, pożegnanie go spoza progu ostatecznego rozbioru. Pan Tadeusz wszakże to nie tylko akt pożegnania, ale zapowiedź nowych czasów, nowego rozwoju narodu. Kształt artystyczny komedii nie pozwalał na więcej aniżeli na akt pożegnania. Ten zaś Fredro wykonał w sposobie, który w istocie swojej, w swoistym skojarzeniu prawdy, humoru i poezji, jest sposobem mickiewiczowskim".

K. Wyka: Aleksander Fredro



"Nie dotknęliśmy jeszcze narodowości. Że komedie pisane dla narodu powinny schwytywać i wydawać treść jego życia z właściwej swemu powołaniu strony, na to się każdy zgodzi, kto przyzna, iż komedia nie jest dzieciennym cackiem, ale jednym z najdzielniejszych środków wychowania i ukształcenia narodu. Że komedie Fredra nie odpowiadają temu celowi, że są nienarodowe, o tym lepiej niż najdłuższa rozprawa przekona odczytanie ichże samych. Nazwiska polskie nie są tym samym, co charaktery polskie; kilka osób, kilka scen narodowych nie rozleją barwy narodowej na wiersze czterech tomów; paszтет przysłów, bez związku z charakterami i z całością dzieła, jest tylko słownikiem przysłów; miłosna strona narodu jest to rys jego

kosmopolityczny - a to jest właśnie wszystko, co ma stanowić polskość komedij Fredra, ale cnoty, wady śmieszności, charaktery pojedyncze, fizjonomia ogólna, zgoła cokolwiek tworzy pomniki prawdziwie narodowej indywidualności, tego na próżno byś tam szukał".

S. Goszczyński *Dzieła zbiorowe, t. III Lwów 1911,*

"W nich tyle jest postaci naszych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności, tak silnie one każdego widza poruszają, przypomnieniem żywego, własnego świata, że (...) nikt im nie odmówi pierwszego miejsca w naszej literaturze".

J. I. Kraszewski: *Studia literackie. Wilno 1842,*

"Chwała więc i wdzięczność Tobie, że poczciwe i rzetelne tradycje obyczajów i charakteru narodowego wiernie przechowałeś w Twoich wzorowych komediach, które, jak dziś wzbudzają powszechne uwielbienia, tak i nadal pozostaną ozdobą naszej literatury i dla przyszłych pokoleń przechowają się na ich pociechę i naukę, a Tobie powinny zjednać nazwisko polskiego Moliere".

B. Zakrzewski: *Fredro i Fredrusie.*



KOMEDIE ALEKSANDRA FREDRY W BYDGOSZCZY

TEATR MIEJSKI

| | | |
|--|---|--------------------------|
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. J. Karbowski | 04.09.20 |
| PAN GELDHAB | reż. A. Siemaszko (gościnnie) | 07.12.20 |
| ZEMSTA | reż. A. Siemaszko (gościnnie) | 15.12.20 |
| PAN BENET | reż. A. Siemaszko (gościnnie) | 22.09.21 |
| PAN JOWIALSKI | reż. S. Zborowski | 26.09.22 |
| DAMY I HUZARY | reż. E. Szafrński | 24.12.22 |
| GWALTU, CO SIĘ DZIEJE | reż. S. Zborowski | 26.04.24 |
| MAŻ I ŻONA | reż. A. Kwiatkowski | 30.10.26 |
| WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW | reż. W. Stoma | 24.01.28 |
| PAN GELDHAB | reż. L. Stępowski | 08.09.28 |
| DOŻYWOCIE | reż. W. Stoma | 22.09.28 |
| ZEMSTA | Komedia w 4 aktach z Prologiem napisanym specjalnie na otwarcie sezonu w Bydgoszczy przez S. Zygałowicza. reż. K. Korecki | 21.09.29 |
| PAN JOWIALSKI | reż. L. Solski (gościnnie) | 25.01.30 |
| DAMY I HUZARY | Insc. i reż. K. Korecki | 20.09.30 |
| PAN BENET | Komedia w 1 akcie | reż. S. Skalski 17.03.33 |
| ŚWIECZKA ZGASŁA | Komedia w 1 akcie | |
| LITA ET COMPAGNIE | Komedia w 1 akcie | |
| PRZYJACIELE | reż. R. Niewiarowicz | 21.10.33 |
| DAMY I HUZARY | reż. W. Stoma | 19.03.34 |
| ZEMSTA | reż. S. Dąbrowski | 22.09.34 |
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. K. Borowski (gościnnie) | 18.04.35 |
| WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW | reż. reż. K. Korecki | 05.09.36 |
| PAN JOWIALSKI | reż. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa | 05.02.38 |

TEATR MAŁY

| | | |
|--------|---------------------|----------|
| ZEMSTA | reż. Cz. Strzelecki | 24.03.45 |
|--------|---------------------|----------|

TEATR POLSKI

| | | |
|------------------|------------------------|----------|
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. Z. Modrzewska | 22.04.46 |
| DAMY I HUZARY | Insc. i reż. T. Muskat | 27.10.46 |

TEATR MIEJSKI

| | | |
|---------------|-----------------------|----------|
| PAN JOWIALSKI | Insc. reż. G. Błońska | 20.03.47 |
| PAN GELDHAB | reż. K. Szubert | 08.05.49 |

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI POMORSKIEJ W BYDGOSZCZY

| | | |
|------------------|--------------------|----------|
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. A. Rodziewicz | 12.12.50 |
| DOŻYWOCIE | reż. S. Winter | 05.07.52 |
| ZEMSTA | reż. S. Winter | 18.10.56 |

TEATR POLSKI

| | | |
|------------------|----------------------|----------|
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. Z. Mak | 18.10.62 |
| MAŻ I ŻONA | reż. Z. Mikulska | 30.04.64 |
| PAN JOWIALSKI | reż. K. Meissner | 27.01.66 |
| ZEMSTA | reż. K. Łaskawiecki | 26.11.69 |
| REWOLWER | reż. J. Wróblewski | 26.02.77 |
| MAŻ I ŻONA | reż. B. Korzeniewski | 10.02.79 |
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. H. Machulska | 30.12.79 |
| DAMY I HUZARY | reż. B. Czechak | 10.05.81 |
| ZEMSTA | reż. L. Czernota | 27.02.83 |
| ŚLUBY PANIENSKIE | reż. J. Fryźlewicz | 07.02.92 |

KOEDIE
W BYDGOSZCZY

Koordynator pracy artystycznej - Bernadeta Fedder
Kierownik działu upowszechniania teatru - Halina Armada
Zastępca - Bogdan Grzelak
Szef marketingu - Waldemar Bajsert
Kierownik impresariatu - Andrzej Lewiński

Kierownik techniczny - Piotr Rzepecki

Kierownicy pracowni:

- krawieckiej damskiej - Ewa Strzepak
- krawieckiej męskiej - Wiesław Komajda
- fryzjersko-perukarskiej - Halina Musiał
- malarskiej - Róża Pietrzak
- stolarskiej - Dariusz Haberski

Oświetlenie - Krzysztof Augustyniak

- Andrzej Brzeziński

- Eugeniusz Wiśniewski

- Robert Łosicki

Akustycy - Rafał Heinrich

- Roman Rogowski

Szewc - Ferdynand Roguszka

Tapicer - Bernard Noculak

Ślusarz - Jarosław Andrysiak

Rekwizytorzy - Eugeniusz Baranowski

- Artur Ekwiński

Brygadzysta sceny - Mariusz Pawlikowski



Redakcja programu - Sławomir Baczulis

Opracowanie graficzne programu - Mariusz Napierała

Wydawca: Teatr Polski w Bydgoszczy

Al. Mickiewicza 2

Projekt okładki:

MARIUSZ NAPIERAŁA

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

DZIAŁ UPOWSZECHNIANIA TEATRU
tel. 21-15-98
codziennie w godz. 8 - 15

KASA TEATRU
Al. Mickiewicza 2, czynna codziennie
z wyjątkiem poniedziałku
w godz. 15 - 19

BEZPŁATNE